Nr 116. We Lwowie sobota dnia 11 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów *Red. nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 1
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z Królestwa.

Znowu więc garść nowin i to smutnych z Królestwa:

Wywalczone strejkiem zdobycze wzmogły w masach robotniczych poczucie nie już znaczenia i siły, ale przemocy, a nie dają spokojnie zasnąć ni pracować tym jeszcze, którym nie dostały się w udziale.

Więc stoi Zagłębie Dąbrowskie, stoją liczne cukrownie, a zawrzało na nowo w Łodzi ogłuszającem echem maszyny piekielnej. Nacisk ten terorystyczny zawiódł; zamiast żądanych podwyżek, zamknięto fabrykę Tow. akcyjnego Poznańskich na czas nieograniczony, przeszło 6.000 ludzi zostało bez chleba, żarzewie tworząc do dalszych niepokojów i rozruchów. A równocześnie na całym obszarze Królestwa podniesiono ceny produkcji, utrudniając jej konkurencję i z zagranicą i z carstwem, szczególnie z okręgiem przemysłowo-fabrycznym moskiewskim, zmuszając już dziś fabrykantów do przedsięwzięcia daleko idących oszczędności i ograniczeń.

Przedłużająca się wojna czyni stan ten bez wyjścia dla państwa i dla Królestwa, w którym — jak dotąd, — nic nie zwiastuje jakichś pomyślniejszych zmian, choć nie brak takich, którzy z przyszłym następcą Czertkowa spodziewają się lepszych czasów. Złudna to nadzieja. Nowy gubernator Maksymowicz, nie obeznany ani z krajem, ani ze społeczeństwem, ani z wyjątkowym jego stosunkiem prawno-politycznym i historycznym do państwa rosyjskiego, zjedzie tu rządzić tak, jak rządził w obwodzie uralskim, a może i gorzej, gdyż nie bez wpływu pozostanie na niego miejscowe czynownictwo, tak zaprawione w demoralizacyjnym ucisku kraju, w nienawiści do narodu, społeczeństwa i jego wyznania katolickiego.

Więc z tej strony nie wielka nas czeka pociecha, a raczej żadna. Natomiast z chłodem i lodem przyjęte jest, jak dotąd, każde nasze odezwanie się do Petersburga, gdzie mimo rozpoczętych z nakazu cara narad komitetu ministrów ciągle nie ma czasu na „sprawę polską“ — i bogdajbym był fałszywym prorokiem — ale podobny skutek czeka i świeżo wysłaną z Warszawy do Petersburga deputację w sprawie szkolnej. Wyjechali — jak wiecie — Aleksander Świętochowski, Władysław hr. Tyszkiewicz, Ignacy Chrzanowski, Józef Natanson, Stanisław Leszczyński, Mieczysław Pfeiffer, Franciszek Zieliński, Paweł Sosnowski, Stanisław Kijeński — z Warszawy; oraz Stanisław Chełchowski z Płocka, adw. Chrystowski z Łomży, adw. Staniszewski z Suwałk, Stanisław Lewicki z Siedlec, Szymon Konarski z Radomia, hr. Łoś z Kielc, redaktor Mirosław Dobrzański z Piotrkowa, inż. Jan Arkuszewski z Łodzi i Alfons Parczewski z Kalisza.

Co i kiedy deputacja u rządu w czasie ogólnego chaosu w Petersburgu uzyska, nie można dziś niczego przesądzać, a tymczasem położenie tutejszej uczącej się młodzieży i rodziców jest rozpaczliwe. O „natychmiastowem“ wprowadzeniu szkoły polskiej nie może być, rzecz prosta, mowy; tymczasem uchwała wiecu szkolnego daje pewną sankcję młodzieży, nie chcącej się uczyć po rosyjsku. Nie ulega też kwestji, że niebawem posypią się do kuratora okręgu naukowego mniej, lub więcej desperackie prośby rodziców o przyjęcie do szkoły ich dzieci, próżnujących dziś, a tem samem uciążliwych dla całego otoczenia. Z natury bowiem rzeczy: nauka prywatna, odbywająca się tu i ówdzie, zastąpić nie może publicznej szkoły.

Pocieszającym faktem może być to, że i gminy wiejskie domagają się szkoły ludowej polskiej, tu jednak czynownictwo gniecie ten objaw w zarodku, a w porozumieniu z wójtami.

Świeżo zaszedł taki wypadek na jednem z zebrań gminnych w powiecie grojeckim, gdzie wójt oświadczył, że rozwiąże niezwłocznie zebranie, skoro dyskusja toczyć się będzie nad przywróceniem języka polskiego w protokołach. Postawa ta wójta jest oczywiście nielegalną i zebranie postanowiło zwrócić się ze skargą do odpowiedniej władzy. Skutek jednak, jak zwykle w tego rodzaju sprawach, będzie prawdopodobnie ujemny. Inną jest na-

(29)

Brosnitz von Sydacow.

CARAT.

Siedztwo wytoczone wykryło, że służący, który mu zwykle podawał śniadanie, gdy po chwili nieobecności wszedł do pokoju, znalazł swego pana leżącego na ziemi bez życia. Po zbadaniu resztek śniadania, jakie spożył nieszczęśliwy minister, nie można było stanowczo zdecydować, czy służący nie pomylił się w podaniu potrawy. Dla uspokojenia ogółu, ogłoszono, że minister umarł skutkiem uderzenia krwi do głowy. Naturalnie, tak zajęty i taki gorliwy w obowiązkach mąż stanu, czy mógł umrzeć inną śmiercią? Uderzenie krwi na mózg w ogólnem przewidywaniu mogło koniecznie nastąpić wcześniej lub później. Wszak przedtem już kilku doradców Mikołaja II w podobny sposób zakończyło życie...

Ale ci, którzy urzędowym raportom niezbyt wierzyli, twierdzą, że hrabia Murawiew stał w drodze panującej klice. Minister, urodzony 7 kwietnia 1845 roku, skończył uniwersytet w Heidelbergu, z którego wyniósł szacunek dla kultury zachodniej i podobno sympatyzował z Niemcami. Był protegowanym przez Aleksandra II, który mu otworzył drogę dyplomatyczną. Gdy Szuwałow, znany przyjaciel Niemiec i Bismarcka, został ambasadorem w Berlinie, hrabia Murawiew był jego prawą ręką, a ambasador nazywał go: „dobrym swoim geniuszem“. Gdy książę Łobanow, pierwszy kanclerz młodego cara Mikołaja, w powrocie z odwiedzin europejskich dworów, nagle w pociągu umarł, powołano młodego Murawiewa na zastępcę Łobanowa. Murawiew był trzy lata ministrem spraw zagranicznych i w tym czasie uchodził za zwolennika nowoczesnych idei. Przekształcenie znanego „Azjatyckiego departamentu“, który za panowania Aleksandra III manipulował sztyletem i rewolwerem na Bałkanie, było jego dziełem, jak również usunięcie z polityki rosyjskiej urzędowego panslawizmu. Układy austrjacko-rosyjskie na Bałkanie, które zapewniły Bałkanowi i Europie pokój, były wynikiem polityki Murawiewa, który też brał bardzo gorliwy udział w konferencjach pokojowych w Hadze. Również żywo interesował się zaburzeniami studentów i ich przyczynami i gdzie tylko mógł, niósł ulgę i wyjednywał łaskę, jak niemniej przeprowadzał pewne zmiany. To ściągnęło na niego najpierw niechęć, potem gniew ortodoksów, którzy rozpoczęli walkę przeciw niemu. Zresztą samo powołanie go było niemiłą niespodzianką. Po śmierci bowiem Łobanowa kandydowali o tę posadę jego towarzysze Sziszkin i Woronców Daszkow i byli mocno zdumieni, że przyjaciel „N i e m c ó w i s t u d e n t ó w“, jak go ironicznie nazywano, będzie następcą Łobanowa.

Odtąd intrygi były czem raz większe, a rezultatem był powolny upadek jego wpływu. I tak usunęto go niemal zupełnie na drugi plan w kwestji chińskiej, na rzecz ministra skarbu Wittego.

Murawiew pracował bardzo gorliwie nad tem, aby nanowo odzyskać dawniejszy wpływ i przy sympatji, jaką go obdarzał car Mikołaj II musiało to nastąpić prędzej czy później. Dlatego musiał być z drogi usunięty. W jego „n a g ł ą ś m i e r ć“ nikt w Petersburgu i w całej Rosji nie uwierzył, przeciwnie, mówiono nawet dosyć głośno, że Murawiew został otruty. I tak też rzeczywiście było!

Nieznana ręka wsypała mu truciznę do herbaty, a kiedy jego służący wszedł po niejakim czasie do pokoju, ażeby przybory do śniadania odnieść napowrót, już jego pan był trupem.

...Niestety sprawca nie został wykryty!

Niedługo potem zmarł generał gubernator w Królestwie polskiem Imerytyński, taką samą zagadkową śmiercią. Przerwała jego życie zwykła przypadłość: „a n e w r y z m s e r c a.“ Ale i w tym razie twierdzą, że przez reakcjonistyczny żywioł, któremu stał na przeszkodzie, został otruty.

Imerytyński był mężem wedle idei Mikołaja II, był twórcą swobodniejszej, liberalniejszej polityki w Polsce, zainicjowanej przez młodego cara, a uświęconej pobytem jego w Warszawie.

Wielkie nadzieje Polacy przywiązywali do tej politycznej ery, która miała zakończyć długie lata prześladowań. Ale nadzieje te spełzły na niczem, jak wiele innych reform zamierzonych przez Mikołaja II. Knut dalej ciąży nad krajem. Ogłupieni czynownicy nie chcą słyszeć o pogodzeniu się z Polakami, nie mają najmniejszego pojęcia, że takie wyrównanie stosunków może jedynie sprowadzić pożądany stan rzeczy w Rosji; przeciwnie, uważają oni knut jako różczkę czarodziejską, mającą własność regulowania wzajemnych nieporozumień, niezgód, zaburzeń i powstań...

Od zagadkowej śmierci księcia Imerytyńskiego nikomu nie przyszło na myśl stawiać oporu reakcyjnej klice, a nawet car Mikołaj zrzekł się swych reformatorskich planów. I dalej brzmi hasło: „Płyńmy całą siłą pary w ciemnie czasów Aleksandra III i starajmy się za wszelką cenę spełnić warunki Testamentu Piotra Wielkiego.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

turalnie kwestja, czy nie lepiej byłoby odłożyć cały ten ruch do pory odpowiedniejszej, gdy uspokoją się namiętności i zniknie obawa ogarnięcia tego ruchu przez żywioły niepowołane i temsamem szkodliwe dla sprawy narodowej.

W Warszawie w kołach polskich skwapliwie chwytają wieści z pola walki pod Mukdenem, — o ile je oczywiście mogą podać pisma warszawskie.

W rosyjskich natomiast kołach tutejszych nie znać zgoła — przygnębienia wypadkami petersburskimi i klęskami na Wschodzie, ale nawet odczuwania ich. — W dniu wieści o klęsce pod Mukdenem wypełniła rosyjska publiczność teatr wielki na balecie, z powodu występu petersburskiej baletnicy p. Preobrażeńskiej. Nie tracą fantazji...

Wojna z inteligencją.

Pod tytułem „Rozjątrzanie przeciw inteligencji", zamieszczają *Russk. Wiedom.* korespondencję M. P. Szczepkina o walkach policji w Kursku z młodzieżą gimnazjalną, o których doniosły już telegramy. Ze sprawozdania tego podajemy poniżej kilka interesujących szczegółów.

Piszę pod świeżem wrażeniem wypadków — opowiada korespondent — które zastałem po powrocie do Kurska. Przyjechałem dziś, 25 lutego, o g. $1^1/_2$ po południu. Dojeżdżając do mieszkania, wpadłem w sam środek podnieconego tłumu, zapełniającego całą szerokość ulicy. Na rogu skupiła się policja. Policmajster głośno wydawał jakieś rozkazy i krzyczał na zgromadzoną inteligencję. Nieopodal z boku stali w prawidłowych szeregach chłopi w kożuchach, około 50—70, jak się dowiedziałem później — uczniowie szkoły strażników wiejskich, istniejącej przy miejscowym zarządzie policji.

— Co to się dzieje? — pytam kogoś z tłumu.

— Biją gimnazjalistów!

— Za co?

— Za to, że strejkują.

Wszędzie na ulicy tłumy podnieconych ludzi. Dużo inteligencji, dużo chorążych zapasowych. Wszyscy wzburzeni, zelektryzowani. Pytam pierwszego znajomego, co to jest? Opowiedział mi, co następuje: Wczoraj, 24 lutego, wszyscy uczniowie postanowili zawiesić pracę. Seminarjum duchowne stanęło jeszcze przedtem, a uczniów rozpuściła władza. Dziś, 25 go, pierwsze zastrejkowało gimnazjum klasyczne, a uczniowie zupełnie spokojnie poszli do innych szkół, celem namowy do zawieszenia pracy. Przez cały czas uczniom towarzyszyła rzesza policjantów, którzy nie przeciwdziałali temu. Ale kiedy uczniowie poszli do gimnazjum Maryjskiego ku ul. Moskiewskiej, rozległ się nagły gwizd i krótka komenda policmajstra:

— Naprzód! Bić!

Straż policyjna rzuciła się na młodzież, płazując szablami, chłopi uderzyli pięściami. Tych, którzy padli pod ciosami, wywlekano za włosy, bito dalej, kopano. Rozgrywały się straszliwe sceny. Wielu uczniów leżało na ziemi nawpół żywych. Część studentów próbowała się schronić na podwórzu bibljoteki Siemionowskiej, lecz policja wyparła ich stamtąd. Uciekających knutowano. Gdy oburzona publiczność zwróciła się do obecnego na miejscu zajścia pułkownika żandarmów Welka, prosząc go o interwencję, pułkownik odparł spokojnie:

— Panowie wiecie, że jestem człowiekiem pokojowo usposobionym, ale tu pomódz nie mogę.

Ostatni akt dramatu rozegrał się na Krasnym Placu. Tutaj na pomoc policji przybyła czerń, która biła już nie rzesze i głupich uczniów, ale każdego inteligenta. Pobito śmiertelnie jednego geometrę i studenta; tego ostatniego w stanie zupełnej nieprzytomności musiano odnieść na noszach. Niepodobna było występować w obronie bitych. Kiedy chorąży rezerwy, były nauczyciel szkoły realnej, ujął się za pobitym uczniem, w tłumie powstał groźny krzyk: rzucono się na niego. Obronił się tylko w ten sposób, że zaczął raz, inać futerał od rewolweru, którego zresztą nie miał. Cały plac był przepełniony tłumem. To tu, to tam, rozlegały się wołania: „Bij ich! Bij! Hura!" rozlegały się wołania komisarzy:

— Proszę się rozejść!

Publiczność odpychali strażnicy końmi.

Sekretarz trybunału kameralnego wezwał komisarza policji Pusanowa, by położył kres okrucieństwom, na co komisarz odpowiedział ironicznie:

— Bójkę tę zainscenizowała nie policja, lecz lud, który broni cara. Pan zaś jesteś stronnikiem Gapona.

Po tych słowach tłum rzucił się na sekretarza, tak, że z trudem uszedł śmierci.

Nie ulega wątpliwości, że zajścia zorganizowała sama policja. Kiedy wieczorem rozbójnicza banda opuszczała widownię swych bohaterskich czynów, wielu z chłopów chełpiło się głośno:

— Jeżeli będzie trzeba, załatwimy się z nimi i jutro. Dostaniemy za to znowu wódki i po rublu na osobę.

Tegoż dnia w dumie i w klubie, mieszczących się w jednym gmachu, odbyły się nadzwyczajne zebrania wszystkich wzburzonych obywateli, rodziców i niektórych radnych. Wysłuchano tam wszystkich świadków i postanowiono przesłać drogą telegraficzną skargę na policję do ministra spraw wewnętrznych, złożyć prokuratorowi protest rodziców i jednocześnie przesłać go drogą telegraficzną ministrowi sprawiedliwości a kopię ministrowi spraw wewnętrznych.

Postanowiono także wykluczyć z klubu pułkownika żandarmów Welka, policmajstra Sarina, jego towarzysza Makarewicza i komisarzy policji Bajkowa i Pusanowa. Ostatnia scena rozegrała się w klubie, gdy około godziny 2 w nocy wszedł tam Welk.

— Winszuję panu, panie pułkowniku, — przywitał go jeden ze znajomych.

— Czego?

— Wykluczenia z naszego towarzystwa.

Pułkownik zbladł i natychmiast wyszedł z klubu.

Wielka klęska Rosjan pod Mukdenem.

Siły przeciwników.

Dane liczebne o siłach armij, walczących pod Mukdenem, przedstawiają się, według źródeł rosyjskich, jak następuje:

Wojsko rosyjskie, pod dowództwem gen. Kuropatkina zostające, składa się: z 6 syberyjskich i 5 europejskich korpusów, 2 brygad strzeleckich i kilku dywizyj niezależnych. Ogółem reprezentuje to 350.000 żołnierzy, 1000 dział i 25 000 konnicy. Cztery armje japońskie, liczące razem 237 bataljonów, 51 szwadronów i 850 dział, wynoszą ogółem 280.000 żołnierzy, a podzielone są w ten sposób: Kuroki na wschodniem skrzydle 79 bataljonów, Nodzu w centrum 60 bataljonów i skombinowane skrzydła zachodnie Oku-Nogi 98 bataljonów.

Przewaga Rosjan byłaby uderzająca, gdyby gen. Kuropatkin miał wszystkie siły skoncentrowane na polu walki nad Sza, ale tak nie jest. Do ogólnej sumy 350 000 wliczone jest bowiem wojsko, zajmujące Tielin i Charbin, osłaniające komunikację kolejową i załoga Władywostoku. W ten sposób obie armje, zmagające się pod Mukdenem, są mniej więcej liczebnie równe.

Zajęcie Sinmintinu.

O zajęciu przez Japończyków Sinmintinu, stanowiącego, jak wiadomo, stację końcową linji kolejowej mongolskiej, zarządzanej przez Anglików, donoszą do dzienników angielskich szczegóły następujące:

Dnia 2 b. m. 400 kawalerzystów japońskich, mając z sobą jedno działo, wkroczyło do Sinmintinu popołudniu. Ustawiwszy działo w głównej ulicy, żołnierze zabrali się do przeszukiwania budynków kolejowych i zajazdów chińskich.

Od kilku już miesięcy Sinmintin był środowiskiem gorliwej kontrabandy wojennej, której dotychczas Japończycy nie mogli przeszkodzić. Chińczycy na widok Japończyków pochowali się w domach. Zjawili się natomiast na ulicach przerażeni kupcy niemieccy i greccy, Japończycy jednak nie czynili im krzywdy, aczkolwiek na ulicach stało wiele wozów, naładowanych prowiantami, które miały być w nocy wysłane do Mukdenu. W mieście odkryto trzech kozaków. Jeden z nich poległ w walce z Japończykami, a dwaj inni zbiegli. Przeszukawszy miasto, Japończycy cofnęli się do Puciatunu.

Wzdłuż kolei sinmintińskiej znajduje się wielu Japończyków w przebraniu chińskiem. Jest możebne, że zajmą kolej na tej zasadzie, iż służyła do celów wojennych, przewożąc prowianty, przeznaczone dla załogi rosyjskiej w Mukdenie.

Depesze nadchodzące w dalszym ciągu z pola krwawej bitwy pod Mukdenem, stwierdzają, iż pogrom Rosjan jest daleko większy, niż pierwotnie sądzono i co najważniejsza, **mają odwrót odcięty.** Kuropatkin nie umiał cofnąć się w porę tak, jak to uczynił pod Liaojanem i wskutek tego pomyślny odwrót dla niego stał się już niemożliwym. Bohaterski zdobywca Portu Artura, generał Nogi, wykonawszy forsowne marsze, potrafił na północ od Mukdenu zajść tyły Rosjan i zajął miejscowość Santsaitsi, położoną o 5 mil od Mukdenu. Maszerując, spotkał po drodze dywizję rosyjską, ale nie zwrócił na nią uwagi, lecz maszerował dalej, aby dokonać swego planu i oskrzydlić Rosjan. Plan ten udał się mu w zupełności. Tor kolejowy na północ od Mukdenu jest zniszczony, gościniec prowadzący do Tielinu również zajęty przez armję japońską, odwrót Rosjan więc stał się prawie zupełnie niemożliwym. Nadto Nogi obszedłszy Rosjan, uderzył gwałtownie na nich i zadał im wielkie straty, oraz zabrał wiele broni, amunicji i magazynów z zapasami, których Rosjanie nie zdołali jeszcze zniszczyć. Niszczą oni tylko wszystkie magazyny poza sobą, tu zaś nie zniszczyli, gdyż nie spodziewali się, że ujrzą wojska japońskie przed sobą. **Osaczonych ma być 200.000 Rosjan.**

Wczoraj stawiali jeszcze Rosjanie opór na prawym brzegu rzeki Hun, koło miejscowości Yaunsitun i Likuanpe, ale i tu zostali na głowę pobici.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Tokio. Biuro Reutera donosi z japońskiej głównej kwatery w Mandżurji pod datą 9 marca:

W kierunku Sinczingu ścigają nasze wojska Rosjan, którzy pobici pod Maczunta, uciekają dalej. Nad rzeką Sza, na wschód od kolei żelaznej, daje się również zauważyć odwrót nieprzyjaciela. Cała linja naszego wojska wykonała dnia 7go marca o północy generalny atak, wyparła nieprzyjaciela z jego stanowisk i ściga go obecnie w kierunku rzeki Hun. Cały okręg na zachód od kolei żelaznej na południe od Hunho jest w naszych rękach.

Na prawym brzegu rzeki Hun, w pobliżu Yansitun i Likuanpe stawiają Rosjanie nadal zacięty opór i wykonali szereg ataków, które odparliśmy, zadawszy nieprzyjacielowi ciężkie straty. Nasze wojska wypierają obecnie Rosjan ku Mukdenowi.

Na północy od Mukdenu obsadziliśmy mimo zaciekłego oporu Rosjan miejscowość Siaochitun, pięć mil na północny zachód od Mukdenu, dalej miejscowość Pachiatsu, 2 mile na północny wschód od Siaochitun, oraz Santiatsu, 5 mil na północ od Mukdenu. Nasze wojsko **zniszczyło linję kolejową na północ od Mukdenu.**

Według dalszej depeszy, strzela od onegdaj rosyjska artylerja gwałtownie do zabitych i rannych Japończyków, których służba sanitarna zwozi i znosi do pewnego punktu na zachód od Nungkuantun koło Yangszitun.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu pod datą 9 marca:

Generał Nogi wykonywuje nadal pospieszne marsze po 25 mil na dzień. Operuje on w porozumieniu z lewem skrzydłem armji gen Oku. Słychać, że Nogi **obszedł wielką rosyjską siłę wojenną** koło

Tjelinu i odciął rosyjskie rezerwy, które chciały spiesznie połączyć się z główną siłą. Słychać dalej, że Nogi w pochodzie swym przeszedł obok rosyjskiej dywizji, lecz z umysłu nie zwrócił na nią uwagi, póki nie ukończył swego ruchu oskrzydlającego. Dopiero wówczas ze wszystkich stron wykonał druzgocący atak. Kuropatkin — jak mówią — nie otrzymał od 1 marca żadnych posiłków od strony Charbina.

Londyn. Do *Daily Telegraf* donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Krąży tu pogłoska, że **centrum rosyjskie jest osaczone.** Pogłoska ta została potwierdzona przez depeszę, która donosi, że **200.000 Rosjan zostało odciętych.**

Londyn. (B. Reutera). Depesza z Mukdenu d. 8 bm., godz. 10 przedpoł., opiewa: Obecnie Rosjanie ostrzeliwują z dział wojska japońskie, które przybywają w wielkich masach koleją żelazną. Rosjanie ustawili się koło grobów cesarskich, Japończycy z wielkim pospiechem dążą w kierunku północnym i otaczają prawe skrzydło rosyjskie. Wczoraj wieczorem przed odwrotem (Rosjan) trwał ogień wzdłuż całego frontu południowego. Nad ranem słychać było huk armatni w Mukdenie. Rosjanie, którzy opuścili swe pozycje nad rzeką Sza, pozostawili na pastwę nieprzyjaciół wielką część drogi żelaznej, liczne telegrafy polne, drogi wojskowe na terenie 500 mil ang. □, wielką liczbę obwarowań i duże magazyny, oraz baraki Czerwonego krzyża. Spalili zaś znaczne ilości materjałów i furażu.

Szpitale są przepełnione. Opuszczanie pozycyj rosyjskich nad rzeką Sza i pod Matsuntan rozpoczęło się o północy. Gen. Rennenkampf, który dowodził na wschodniem skrzydle i przez 8 dni z powodzeniem odpierał ataki japońskie, nie chciał tak samo, jak inni generałowie, pozycji swej opuścić i uczynił to dopiero na wyraźny rozkaz.

Japończycy obecnie spiesznie ruszają ku rzece Hun, gdzie się znajdują wojska rosyjskie.

Drut telegraficzny podobno jest przerwany.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze zamieszczają nadesłaną im z Tokio depeszę marszałka Ojamy do mikada o zwycięstwie japońskiem pod Mukdenem. Ojama donosi, że **cały teren** na południe od rzeki Hun znajduje się w ręku Japończyków, którzy nadto obsadzili kilka miejscowości, położonych o 20 do 25 kilometrów na północ od Mukdenu.

Dzienniki tutejsze sądzą, iż tylko jakiś cud zdołałby uratować Kuropatkina od najstraszniejszej katastrofy wojennej, jaką zna historja.

Japończycy zdobyli na Rosjanach znaczne zapasy amunicji i prowiantów. Zabrali pięćdziesiąt kilka dział, kilka tysięcy karabinów i wozów z amunicją.

Szczególnie dużo zginęło oficerów rosyjskich i wielu jest ich ranionych. W niektórych pułkach zginęli wszyscy oficerowie, tak, że żołnierze potem sami walczyli pod komendą podoficerów. Mówią także, że gen. Kaulbars odniósł ciężką ranę.

Linie kolejowe znajdują się w ręku Japończyków, którzy obsadzili miejscowość Liaoszintu o 20 mil na północny wschód od Mukdenu, dalej miejscowość Paniadzu, o półtorej mili na północ od Liaoszintu, oraz stację kolejową Santaitsi, przez co odcięli Rosjanom odwrót koleją na północ od Mukdenu.

Armja japońska pod komendą gen. Kawamury wtargnęła do miejscowości Tita, której Rosjanie bronili do ostatnich chwil. Obecnie znajdują się Japończycy koło Liszipu, o 30 klm. na północ od Fuszun.

Paryż. (Tel. wł.). *N. J. Herald* donosi z Charbina: Telegraficzne połączenie z Tielinem jest przerwane i nie ma wskutek tego żadnych wiadomości z pola bitwy. Słychać, że posiłki wysłane z Tielinu, dostały się w drodze w ręce Japończyków i zostały wzięte do niewoli.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Tokio, że wszystkie armje japońskie dokazywały prawdziwych cudów waleczności. Plan operacji opracował szef sztabu generalnego, generał Kodama, a Ojama na plan ten się zgodził. W ostatnich dniach armja japońska otrzymała znaczne posiłki. Straty Japończyków wynosić mają 35.000 ludzi.

Najbardziej krwawa walka toczyła się przeciw 71 dywizji piechoty i 6 syberyjskiej dywizji strzelców, gdzie miał dowodzić sam Kuropatkin.

Petersburg. (Tel. wł.). Wiadomość o klęsce pod Mukdenem, wywołała tu wielkie przygnębienie. Obawiają się, że bitwa ta zakończy się zupełną klęską i zniszczeniem armji rosyjskiej!

Prywatne telegramy, które nadeszły tu z Charbina, brzmią wprost rozpaczliwie.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi z Tokio, że straty rosyjskie oceniają tam na **60.000 ludzi.**

Kuropatkin czyni rozpaczliwe wysiłki, aby dostać się do Tielinu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Car ma jechać na wojnę.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że wskutek ostatniej klęski pod Mukdenem, powstała w petersburskich sferach wojskowych myśl, aby car osobiście na czele nowej armji, złożonej z 400.000 ludzi, pojechał do Mandżurji, gdyż najbardziej bezpiecznym dla niego jest pobyt wśród wojsk. Gdyby myśl ta nie przyszła do skutku, to ma pojechać do Mandżurji jako naczelny wódz armji rosyjskiej jeden z wielkich książąt.

Z Królestwa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Nowy zamach w Warszawie.

Wiedeń. *Neue Freie Presse* donosi z Warszawy, że wczoraj dnia 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem przy ulicy Żelaznej, niewyśledzony dotąd sprawca strzelił do pomocnika komisarza policji IV cyrkułu, kapitana Rastiegajewa. Kula skierowana z boku, utkwiła w karku. Sprawcy udało się umknąć, kapitan jest umierający.

Obwieszczenie policmajstra Warszawy.

Warszawa. Oberpolicmajster ogłasza w dodatku do *Gazety policyjnej*, że według otrzymanych doniesień, tłumy wyrostków i uczniów z różnych zakładów, a czasem i pojedyńcze osoby, niekiedy razem z robotnikami, przychodzą do szkół początkowych miejskich i grożąc przemocą zmuszają do zaprzestania lekcji. Były nawet wypadki, że uczniów bito i niszczono im kajety i książki. Takie burzliwe zachowanie się młodzieży zmusza do zawieszenia lekcyj w znacznej części szkół początkowych i niedzielno-rzemieślniczych. Wskutek tego oberpolicmajster poleca komisarzom wzmocniony dozór w celu ochrony młodzieży od gwałtów i zabezpieczenie państwowego biegu nauk.

Sprawa strejku młodzieży szkolnej.

Poznań. *Dziennik poznański* donosi: Deputacji polskiej w Petersburgu oświadczyły wpływowe osobistości, że jeżeli uczniowie wrócą do szkół i jeżeli miejscowe władze szkolne uznają to za stosowne, to można będzie pomnożyć godziny nauki języka polskiego i zaprowadzić katedrę literatury polskiej na uniwersytecie.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk").

Cenzura rosyjska.

Petersburg. Dziennik *Wieczorna Poczta* otrzymał z powodu szkodliwego kierunku swego, pierwsze napomnienie, oraz odebrano mu prawo sprzedaży poszczególnych numerów.

Zamach polityczny.

Petersburg. Dwaj nieznani ludzie dali wczoraj sześć strzałów rewolwerowych do pułkownika Progulbickiego, szefa suchamskiego okręgu, w chwili, gdy szedł z poczty. Pułkownik jest ranny. Napastnicy uciekli. Zamach ma charakter polityczny.

O. Gapon.

Paryż. (Tel. wł.) Współpracownik pisma *Libre Parole*, który miał wywiad z Gaponem, donosi, iż Gapon przybył do Paryża i zamieszkał w jednej z wil podmiejskich. Nosi on teraz krótko strzyżone włosy i wąsy. Z Paryża ma udać się do Londynu.

Rzeź w Baku.

Londyn. (Tel. wł.). Prasa angielska zamieszcza listy naocznych świadków rzezi urządzonej przez Tatarów na Ormianach, zawierają one szczegóły wprost straszne. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że władze nie tylko tolerowały te zbrodnie, ale w obawie że Ormianie wywołają rozruchy, same podburzały Tatarów i krwiożercze ich instynkty podsycały. Zachowanie się policji rosyjskiej wobec krwawych wypadków, piętnuje prasa angielska jako bezprzykładne łajdactwo.

Bogaty Ormianin Bałabek Lelajew przez dwa dni i dwie noce oblęgany był w swym domu, telegrafował do gubernatora, prosił władze o pomoc. Ani policja ani wojsko nie ruszyło się nawet! Wreszcie ukrył się z domownikami i rodziną w piwnicy, gdzie jednak odszukali go Tatarzy i wszystkich w okropny sposób pomordowali. Ciało Lalejewa ma dziesięć ran od kul. A policja i wojsko znajdowało się tuż w pobliżu tego strasznego czynu. Obawiano się tak, że tylko w asystencji wojska ukazywali się ludzie na ulicy, ale za asystencję trzeba było płacić sałdatom od 6—10 a nawet po 50 rubli „za fatygę". Szczególnie zdzierano z tych, którzy kazali się odprowadzać na dworzec kolejowy. W poszczególnych wypadkach kozacy zachęcali Tatarów, ażeby rżnęli Ormian, Kozacy też rzucali w palący się ogień przerażonych ludzi.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja nietykalności poselskiej uchwaliła wydanie p. hr. Sternberga w znanej jego sprawie z korespondentem *Narodnich Listów* Peniżkiem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Restauracja Wawelu.

Kraków. Z obrad komisji dla restauracji Wawelu należy jeszcze podnieść, że członkowie jej z uznaniem podnieśli, iż władze wojskowe otaczały poszanowaniem i utrzymały piękne szczegóły architektoniczne komnat, jak odrzwia kamienne, sklepy gotyckie, herby Jagiellonów w komnacie królowej Jadwigi, znajdujące się w najstarszej parterowej części Zamku, zajętej obecnie na areszta wojskowe. Część ta najstarsza, opróżniona będzie już w lipcu br., albowiem nowe budynki sądu wojskowego, aresztów wojskowych dla całego korpusu i dla artylerji, stojącej na Zamku, są już na ukończeniu.

Wybór uzupełniający do Rady państwa.

Stryj. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze do rady państwa z większych posiadłości okręgu Stryj Żydaczów Dolina-Kałusz (w miejsce śp. Eug. Abrahamowicza), wybrany został dr. Włodzimierz **Kozłowski** jednogłośnie na 40 głosujących.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. Na prywatnem posłuchaniu był dzisiaj u cesarza poseł i były minister Chorwacji, Tomasicz. Po audjencji, która trwała trzy kwadranse, oświadczył on na zapytanie, że monarcha nie skłania się do programu wojskowego koalicji opozycyjnej.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu hr. Roberta Zselenszkyego. Audjencja trwała trzy kwadranse. Zselenszky informował monarchę o stanowisku węgierskich agrarjuszy **w sprawie** wspólności obszaru celnego.

Nowy parlament grecki.

Ateny. Nowa Izba deputowanych składać się będzie z 160 ministerjalnych i 76 opozycyjnych posłów.

Epilog sprawy hullskiej.

Londyn. Rosyjski ambasador Benkendorf wręczył wczoraj ministrowi spraw wewnętrznych Landsdownowi kwotę 65.000 funtów szterlingów tytułem odszkodowania dla rybaków, którzy padli ofiarą katastrofy hullskiej.

Prezydent Rouvier o sytuacji.

Paryż. Rozmawiając z delegatami grupy socjalistyczno-radykalnej, z obozu lewicy, przedstawionymi przez Pelletana, powtórzył prezydent ministrów Rouvier, że jest stanowczo zdecydowany prowadzić dalej politykę swych poprzedników, urzeczywistnić ich program i rządzić tylko przy poparciu większości lewicy. Gdyby ta większość odmówiła mu swego poparcia, gabinet ustąpi.

Rosyjscy dezerterzy.

Petersburg. (Tel. wł.). Wiza paszportów, zniesiona od dość dawnego czasu, zaczęła znowu obowiązywać wskutek wielkiego napływu dezerterów rosyjskich do Galicji. Od wybuchu wojny, jak urzędownie stwierdzono, przekroczyło granicę 37.000 dezerterów wojskowych rosyjskich, w tej liczbie 31.000 żydów. Przez granicę w Brodach przeszło ostatniemi czasy (w lutym) 1.000 dezerterów, z których część wyjeżdża do Ameryki. W Brodach znajduje się jeszcze obecnie 600 dezerterów żydów.

Echa wizyty ks. Ferdynanda.

Sofja. (Tel. wł.). Głosy tutejszej prasy o wizycie ks. Ferdynanda w Londynie, są wielce rozmaite. Opozycyjny *Den*, wyraża swoje niezadowolenie z powodu samowolnej polityki księcia, który robi ważne wizyty polityczne bez towarzystwa odpowiedzialnego ministra. Demokratyczny *Preporec* podnosi z zadowoleniem, że angielskie wyszczególnienie Bułgarji jest pośrednio szturkańcem dla Serbji. Moskalofilska *Bułgarja* nie jest z wizyty tej zadowoloną ponieważ Anglja jest sojuszniczką Japonji. Prasa niepolityczna znowu, uważa wizytę tę jako zwykły akt dworskiej grzeczności. Na ogół zauważyć się daje, że wizyta ks. Ferdynanda w Berlinie, wywoł ła tu wiekie wrażenie.

Balfour.

Londyn. (Tel. wł.). Stanowisko Balfoura uważają tu za zachwiane. Wczoraj, udało mu z wielkim trudem dopiero, uzyskać zaledwie 25 głosów konserwatywnej większości.

Zaburzenia robotnicze w Wiedniu.

Wiedeń. Lokalna korespondencja donosi: Po zgromadzeniu, w którem wzięło udział około 2000 pomocników piekarskich, udali się uczestnicy do lokalu Związku chrześcijańsko socjalnych pomocników piekarskich na Ottakringu i wśród okrzyków „pfuj", obrzucili kamieniami dom, mieszczący ów lokal. Szereg osób, między temi kilku policjantów, odniosło obrażenia od uderzeń kamieniami. Policja rozproszyła demonstrantów i aresztowała kilkanaście osób.

Turcja a Czarnogóra.

Stambuł. Jak w kołach zbliżonych do Porty opowiadają, w ostatnim czasie przemycono broń przez granicę czarnogórską do okręgu granicznego i rozdano ją ludności bezpłatnie. Później naboje sprzedawano po 1 franku za 100 sztuk. Porta wniesie zażalenie z tego powodu do rządu w Cetynji.

Stambuł. (Tel. wł.). Generalny inspektor Hilmi Basza donosi, że wśród komitadżów wieść krąży, iż w dniu 14 marca, wtargnie z Bułgarji do Macedonji 8 000 ludzi pod wodzą watażków Sarafowa, Czakalarowa, Patkowa i Popowa.

Kraków. (Tel. pryw.). Namiestnik hr. Potocki wyjechał dziś do Krzeszowic, skąd wieczorem uda się do Lwowa.

Stambuł. Austro-węgierska eskadra opuściła wczoraj po 14-dniowym pobycie Saloniki.

KRONIKA.

Lwów 10 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +1° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Poseł Włodzimierz Gniewosz, był we czwartek na obiedzie u cesarza. Podczas *cerclu* zaszczycił cesarz p. Gniewosza dłuższą rozmową o stosunkach ekonomicznych w kraju.

Z Towarzystwa kolonji Rymanowskiej. Z powodów od komitetu niezależnych, walne zgromadzenie Tow. kolonji Rymanowskiej nie odbędzie się dnia 11 bm. O przyszłym terminie walnego zgromadzenia będzie zawiadomienie niebawem.

Adoracja studencka przed Najświętszym Sakramentem odbyła się dnia 9 bm. o godz. 5 po południ. Nieszpory celebrował ks. dr. Kuryś, katecheta IV gimn. w asystencji ks. kanonika dr. Ślósarza byłego katechety I szkoły realnej. Nieszpory zaczęły się odśpiewaniem przez młodzież pieśni „Przed tak Wielkim Sakramentem". Następnie wstąpił na ambonę ks. arcyb. Bilczewski i przemówił do młodzieży, poczem udzieliwszy błogosławieństwa odjechał do domu w asystencji swego sekretarza, ks. dra Warszylewicza. Na adorację przybyła licznie młodzież szkół gimnazjalnych, realnych i seminarjum nauczycielskiego męskiego. Adoracje takie odbywać się będą w każdy drugi piątek każdego miesiąca.

Nowenna do św. Józefa. W piątek dnia 10 b. m. zaczęła się w kościele Najświętszego Serca Jezusowego Franciszkanek Najświętszego Sakramentu (Kurkowa 33) dziewięciodniowa nowenna do św. Józefa z następującym porządkiem: Codziennie o godz. 5 po południu krótkie nabożeństwo z błogosławieństwem Przenajświętszego Sakramantu. W niedzielę dnia 19 jako w święto św. Józefa zakończe ie nowenny. Rano o godz. 10 ostatnia Msza św., o godz. 4 po połud. nieszpory, błogosławieństwo Przenajświętszego Sakramentu.

Z teatru. Artyści dramatu odbywają codziennie próby, celem wznowienia pięcioaktowej tragedji, znakomitego poety Karola Brzozowskiego, pt, „Malek", w której gościnnie wystąpi p. Żelazowski, Majumą będzie pani Solska. Prócz tego czynią się przygotowania do wystawienia najnowszego dramatu Jerzego Engla pt. „W przystani", również z udziałem p. Żelazowskiego; główną rolę kobiecą „Jadwigi" wykona pani Bednarzewska

Operetka przygotowuje się do wystawienia najnowszego dzieła Lehara: „Małżeństwo na żart", które w Wiedniu grywają pt. „Die Juxheirat" z wielkiem powodzeniem.

Następnie wystawi dyrekcja dzieło polskiego kompozytora, a mianowicie Mieczysława Sołtysa trzyaktową operetkę pt. „Rzeczpospolita Babińska". Ta ostatnia wiadomość będzie niewątpliwie przez ogół naszej publiczności przyjętą z wielkiem zadowoleniem. Znawcy utrzymują, że muzyka jest piękną, oryginalną i lekką, a libretto dowcipne i zajmujące.

Oszust. W sprawie aresztowanego przed kilku dniami Mikołaja Brzezickiego, którego osadzono w areszt ch policyjnych, dyrekcja policji zwróciła się do władz rosyjskich o wyjaśnienie co do osoby Brzezickiego i jego przeszłości, o ile nazwisko to jest prawdziwem. Powód do przypuszczeń o jego stosunku z rosyjską żandarmerją, dały znalezione u niego koperty po listach pieniężnych z Rosji. Brzezicki tłómaczy się, że pieniądze te otrzymał z Kijowa od swego wuja.

Okradzenie trafiki. Po raz drugi w ciągu krótkiego czasu padła ofiarą włamania trafika przy ulicy Teatralnej l. 16. Ubiegłej bowiem nocy rozbili niewyśledzeni włamywacze dwie kłódki i trzy zamki, na które zamkniętą była trafika i dostawszy się do wnętrza skradli zapasy tytoniu, cygar i t. p. wartości 980 koron oraz 80 hal. gotówką.

Ze sfer notarjalnych. Wiedeń. (Tel.) Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notarjuszy: Tytusa Bujnowskiego z Pilzna do Tarnowa, Mikołaja Machowskiego z Tyczyna do Rzeszowa, Jana Arleta z Muszyny do Tyczyna, Karola Drozdowskiego z Milówki do Pilzna i Władysława Dolaisa z Jordanowa do Milówki.

Morderstwo. Wiedeń. (Tel.) W domu przy ulicy Gumperndorfer znaleziono wczoraj wieczór 59-letnią żonę stolarza Leopoldynę Rejterową w jej pomieszkaniu, bez życia z roztrzaskaną czaszką i ciętemi ranami na twarzy. Idzie — jak się zdaje — o morderstwo celem rabunku, gdyż nie znaleziono pieniędzy, które Rejterowa nie długo przed napadem otrzymała od męża.

Katastrofa budowlana. Budapeszt. (Tel.) W gminie Majs, komitatu Baranya zawaliło się podczas naprawy wieży kościelnej rusztowanie. Trzy osoby zabite.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 10 marca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 19·64 do 19·66; pszenica na maj 19·52 do 19·54; pszenica na październik 17·26 do 17·28; żyto na kwiecień 15·66 do 15·68; żyto na październik 13·80 do 13·84; owies na kwiecień 14·52 do 14·54; owies na październik 12·18 do 12·22; kukurydza na maj 15·22 do 15·24; kukurudza na lipiec 15·20 do 15·22; rzepak na sierpień 23·20 do 23·50. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: rezerw. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 10 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 680·25, Akcje węg. Zakł. kred. 791·50, Akcje Anglobanku 298·50, Akcje Unionbanku 558·50, Akcje Laenderbanku 467·50. Akcje Bankvereinu 566·50, Akcje Bodencredit 1042·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 663·75, Akcje kolei połud. 93·50, Kolei Elbethal 424·—, Akcje kolei Północnej 5590, Akcje kolei Czerniowieckiej 589·—, Akcje Alpiny 522·25, Akcje Rima Muranji 539·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2586, Akcje fabryki broni 575·—, Akcje tureckie tytoniowe 337·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1077·—, Oblig. węg. indemn. 98·35, Renta majowa 100·40, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 98·55, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·85, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—. 4 proc. listy Banku krajowego 99·70, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·05, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·15, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 97·80, Losy tureckie 141·—, Marki 117·27, Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.